

Góralczyk, Paweł

Oryginalność wiary chrześcijańskiej

Warszawskie Studia Pastoralne 8, 77-93

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DIALOGICZNY CHARAKTER WIARY I PRAWDY

ks. Paweł Góralczyk SAC*

Oryginalność wiary chrześcijańskiej

Przemiany i wstrząsy, które tak bardzo zaprzatają współczesne społeczeństwo sprawiły, że wielu przestało dostrzegać oryginalność i użyteczność wiary chrześcijańskiej. W tej sytuacji jedni chronią się w tradycjonalizmie, który izoluje ich od świata, inni zaś podają w wątpliwość szczególne racje, które wciąż jeszcze skłaniają ich do życia pod znakiem podwójnego zaangażowania religijności i przynależności do Kościoła. Kościół uchyla się od sformułowania w oparciu o wiarę w Jezusa Chrystusa określonego modelu organizacji społeczeństwa. Mimo to pragnie pozostać – w zmieniającym się świecie – otwartym dla wszystkich prądów ideowych i myślowych.² Wielu – nawet współczesnych znanych polityków – chciałoby, aby sama wia-

* Ks. Paweł Góralczyk SAC – ur. w 1943 r. w miejscowości Ponikiew. Pallotyn. Jest kierownikiem Katedry Teologii Moralnej Fundamentalnej na UKSW w Warszawie. Był przewodniczącym zespołu redakcyjnego „Communio”. Jest członkiem Europejskiego Stowarzyszenia Etyków *Societas Ethica*, członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Teologów i Moralistów Społecznych, członkiem Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów oraz członkiem Komitetu Nauk Teologicznych PAN. Opublikował 5 książek oraz ok. 120 artykułów naukowych.

² Kościół nie może być obojętny na wszystko to, co porusza ludzkie serce, tzn. na wszystkie jego niepokoje i nadzieje: „W tym twórczym niepokoju tętni i pulsuje to, co jest najgłębiej ludzkie: poszukiwanie prawdy, nienasycona potrzeba dobra, głód wolności, tęsknota za pięknem, głos sumienia”. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 18.

ra wyrzekła się wszelkich aspiracji życia społecznego i ograniczyła się do istnienia jedynie wewnętrznej, w sumieniu.

1. Pluralizm a tożsamość chrześcijańska

We wszystkich epokach Kościół czuł się zobowiązany do definiowania na nowo swej misji, przystosowując się w jakimś stopniu do ewolucji świata. Świat dzisiejszy żyje pod hasłami pluralizmu, a raczej pragnienia stworzenia jedności w oparciu o różnorodne poglądy filozoficzne i religijne – i pomimo nich – które winny wnieść swój wkład w istniejący ruch zjednoczeniowy.³ Stąd dla chrześcijan, który wie, że tylko Jezus Chrystus jest Panem i Mistrzem wynika poważna trudność. Czyż akceptując pluralistyczne perspektywy proponowane przez świat współczesny, nie ryzykujemy doprowadzenia do faktycznej minimalizacji wiary, a więc do naruszenia jej dziedzictwa? A może, dokładając starań, aby zachować wierność wobec wiary, którą odziedziczyliśmy, stajemy wobec ryzyka wręcz przeciwnego – faktycznego narzucania naszych przekonań innym, pod pretekstem współpracy, ryzykując, że uniemożliwimy realizację tego pragnienia świata współczesnego, którym jest jedność w różnorodności?

Dylematu tego nie można rozstrzygnąć bez dokładnego określenia pojęć, zarówno ogólnych, jak i szczegółowych, służących do omawiania problemu. Należy więc powrócić do przyczyn wywołujących obecne wątpliwości. Trzeba to uczynić, zanim się określi, co należy rozumieć przez tożsamość chrześcijańską i zanim się zaproponuje przesłanki, wokół których mogłyby się koncentrować rozważania i badania teologiczne, mające na celu znalezienie rozwiązania dla kryzysu tożsamości trapiącego dziś chrześcijan.⁴

³ Por. P. Henrici, *Kościół a pluralizm*, „Communio” 3(1983)2, s. 3–7.

⁴ Wiara rozumiana jako przyjęcie prawdy o Bogu objawiającym się w Chrystusie nie jest zagrożeniem ani dla rozumu, ani dla wolności. Wiara wspiera rozum, ponieważ potrzebuje człowieka, który stawia pytania. Dla wiary nie jest przeszkodą stawianie pytań, ale postawa zamknięcia, która nie chce stawiać pytań i uważa, że prawda jest nieosiągalna lub nie jest godna pragnienia. Wiara nie niszczy rozumu, lecz go chroni i czyniąc to pozostaje wierna sobie. Por. J. Ratzinger, *Encyklika Jana Pawła II „Fides et ratio”*, „Communio” 19(1999)3, s. 24–25.

Najpierw postawmy sobie pytanie fundamentalne: co to znaczy być chrześcijaninem? Jest to pytanie, które wierzący stawiali sobie we wszystkich epokach historycznych. Jednak obecnie okoliczności, w jakich je sobie ponownie stawiają, są takie, że nadają mu szczególne znaczenie, które należałoby dokładnie określić.

Słyszy się często, że człowiek współczesny nie chce się wyróżniać i pozwala się zuniformizować cywilizacji miejskiej i technicznej, która ogarnęła dziś swym zasięgiem całą ziemię. Jest to jednak sąd pobieżny. Prawą jest bowiem, że każda cywilizacja wymaga od ludzi jej współczesnych bezwzględnie konformizmu. Każda grupa społeczna stara się zamknąć sama w sobie i bronić się przed innowatorami. Będą oni odrzucani w sposób bezwzględny, jeżeli nie uda się im uprzednio przekonać naturalnych i tradycyjnych przywódców o możliwości i potrzebie zmiany.⁵

Nowy jednak konformizm społeczeństwa przemysłowego i konsumpcyjnego działa przeciw postawom religijnym, a nawet uderza w same ich podstawy. Świat współczesny przeszedł ze stadium „dziedzictwa” do stadium „budowy”. Wszystkie cywilizacje, które poprzedzały cywilizację przemysłową, obejmowały wymiar religijny w tym znaczeniu, że religia była „dziedzictwem” powierzonym nowym pokoleniom przez przodków lub też była objawiona przez Boga (cywilizacja judeo-chrześcijańska). Tak więc człowiek był zależny od siły zewnętrznej, która pouczała go o tym, jak powinny przebiegać jego stosunki z otaczającym światem.

Począwszy jednak od wieku XIX rozpowszechnia się mniemanie, że jedynie człowiek jest twórcą własnej historii. Zatem człowiek współczesny odrzucając sytuację poprzednią, jej statyczność i usprawiedliwienie czasem przez nią niesprawiedliwości, obejmuje krytyką wszystkie wynikające z niej postawy. Dla człowieka współczesnego świat daje się objaśnić w sposób coraz bardziej racjonalny, który

⁵ Żyjemy w społeczeństwie pluralistycznym i je kochamy. Tylko nieliczni ludzie czuliby się dobrze w jednoznacznie brzmiącym społeczeństwie, albowiem żadne z nich nie potrafiłoby istnieć bez nacisku, zakłamania, terroru. Żadne nie umiałyby zagwarantować wolności myśli i wiary, które należą do naturalnych, podstawowych praw człowieka – jak to podkreśla „Deklaracja o wolności religijnej” Soboru Watykańskiego II.

pozwala na zapanowanie nad różnymi aspektami życia społecznego i rozwiązywanie problemów, które stawia przed ludźmi przyszłość. Powstaje w ten sposób nowy system moralny, który nie kładzie już nacisku na poznanie stojącego na zewnątrz Mistrza i na posłuszeństwo wobec głoszonych przezeń wskazań, lecz na znajomość ograniczeń, które społeczeństwo nakłada na człowieka i na obowiązek wyzwolenia się do nich.

Ten nowy świat oświadcza, że jest pluralistyczny, a więc gotowy na przyjęcie nawet i chrześcijan, którzy pragną wypełniać przypadające im w udziale zadania.⁶ Zarówno w świecie wschodnim jak i zachodnim zapewnia się wierzących w Chrystusa, że mogą liczyć na życzliwe przyjęcie o ile pragną współpracować z innymi ludźmi w dziele budowy pokoju i sprawiedliwości społecznej, że nikt nie będzie utrudniał pełnienia praktyk religijnych. Jest jednak rzeczą jasną, że muszą się oni podporządkować nowemu konformizmowi którego wymaga budowa nowego społeczeństwa. Nie mogą rościć sobie prawa do wtrącania się, w imię wiary, do spraw politycznych, gospodarczych, społecznych czy kulturalnych, podając w wątpliwość ich wspólne ukierunkowanie. Postawy etyczne, które pragnie prezentować chrześcijanin, są oceniane z punktu widzenia zgody społecznej. Są więc uważane za obojętne – jeżeli nie mają wpływu w płaszczyźnie społecznej; za dobre – jeżeli mogą się przyczynić do zwartości grupy; za szkodliwe – jeżeli usiłują narzucić postawy zagrażające tej zwartości. W takim przypadku zostaną one bez wątpienia określone jako nieobiektywne i nienaukowe.⁷

Tocząca się obecnie – prawie wszędzie – debata na temat człowieka stanowi w dużej mierze odbicie tej właśnie problematyki. Rodzą się grupy większościowe, dla których porządek społeczny powinien być określony nie z punktu widzenia pozytywnej normy moralnej, lecz z punktu widzenia koncepcji wolności i rozwoju człowie-

⁶ Świadomość, że się jest chrześcijaninem, oznacza przede wszystkim poczucie konieczności wierzenia w wiele spraw niepojętych, poczynając od Trójjedyności Boga, poprzez opowiadania o cudach w Nowym Testamencie, obecności Syna Bożego pod postaciami chleba i wina, aż po uciążliwą moralność małżeńską encyklik; a wszystko to nie jest łatwe. Por. A. Goeres, *Pewność wiary w świecie pluralistycznym*, „Communio” 3(1983)2, s. 27.

⁷ Por. H. Juros, *Możliwość pluralizmu etycznego*, tamże, s. 90–102.

ka, która pozwoliłaby mu na przejawianie swych postaw społecznych w takim zakresie, jaki nie naraża na szkodę praw innych jednostek czy grupy.

2. Nowe czasy – nowe wyzwania

Ten nowy kontekst kulturalny sprawił, że wiele zewnętrznych sposobów manifestowania przynależności chrześcijańskiej stało się anachronizmem; sposobów, które jeszcze pięćdziesiąt lat temu wydawały się nienaruszalne. Zniknęły one, bowiem są uważane za niedolne do wyrażania wiary w świecie współczesnym. W tej sytuacji droga chrześcijanina nie jest już drogą ułatwioną dzięki konkretnym zachowaniom, a proponowanie przez chrześcijan praktycznych celów bez wywoływania dyskusji staje się rzeczą trudną. Wystarczy parę przykładów, aby ukazać zasięg tej przemiany i zrozumieć dlaczego tylu chrześcijan, a nawet całe rodziny zakonne zastanawiają się nad własną tożsamością.⁸

Zniknęło bardzo wiele znaków zewnętrznych, dzięki którym chrześcijanie rozpoznawali się i które były punktem oparcia dla wiary. Chodzi tu o zachowania, których waga jest z pewnością nierówna, które jednak pomagały w identyfikowaniu chrześcijanina. Tak więc na przykład chrześcijanin był tym, który pościł w piątek, uczestniczył w Mszy św. niedzielnej i w działalności parafialnej, który na ulicy z uszanowaniem pozdrawiał kapłanów, należał do grupy, której jedność przejawiała się tym samym rytuałem świątecznym itd.

Te i inne znaki zewnętrzne nie są jedynymi, które znikając sprawiły, że powszechnie uznawany obraz chrześcijanina stał się niejasny. Co więcej, rejestrujemy dziś rozluźnienie jedności doktrynalnej, podkreślane przez większą swobodę badań, łatwość rozpowszechniania wyników nie dość jeszcze sprawdzonych oraz niewątpliwie dojrzałe – przede wszystkim w kościołach lokalnych – pragnie-

⁸ W obliczu wstrząsającego nasz świat kryzysu dręczy nas pytanie, czy można jeszcze ów świat traktować jako dobre stworzenie Boga? Zadowolającą odpowiedź może nam tu dać tylko chrześcijaństwo, pod warunkiem, że odczytamy sen świata w kontekście Boga-Stwórcy, a utrudzenie – „szukaniem Boga we wszystkich rzeczach”.

nie wyrażania jedynej i tożsamej wiary za pośrednictwem własnych bogactw kulturowych.⁹

Jednocześnie spotkanie ze światem współczesnym podało w wątpliwość inne tradycyjne zachowania i stworzyło potrzebę opracowania nowych. W tej dziedzinie jesteśmy świadkami procesu ewolucji, a podział na to, co pozostanie i na to co skazane jest na zniknięcie, jeszcze się nie dokonał. Co więcej, wciąż odradzająca się żywotność chrześcijańska skłania wiernych do łączenia się w małe wspólnoty, w których mogą na nowo przeżywać swą wiarę. Lecz również to powoduje pewne uproszczenie form przynależności do Kościoła, których mnogość często uniemożliwia dostrzeżenie tego, co stanowi o jedności.

Zmiana nie dotyczy jedynie indywidualnego sposobu przeżywania wiary.¹⁰ Również zbiorowe formy wiary uległy zmianie i Kościół jako wspólnota chrześcijańska czuje się powołany do nawiązania nowych kontaktów ze światem. Rodzi się stąd nowe, podstawowe pytanie na temat tożsamości chrześcijańskiej, ponieważ przemiany historyczne, które w ciągu ostatniego stulecia dokonują się w tej dziedzinie wskazują, że Kościół wciąż się oddala od tradycyjnej roli przyznawanej mu w przeszłości, podczas gdy lud chrześcijański nie w pełni jeszcze zdał sobie sprawę z nowego, przypadającego mu w udziale miejsca.

Z tego punktu widzenia rok 1870 był jedną z kluczowych dat w historii Kościoła. Zaznaczył się utratą Państwa Kościelnego i zdefiniowaniem dogmatu o nieomyślności papieskiej. W chwili gdy następuje zmierzch doczesnej władzy Stolicy Apostolskiej, autorytet papieski zyskuje o wiele mocniejszą podstawę, w oparciu o którą może wypełniać swe uniwersalne posłannictwo i zapewnić promieniowanie

⁹ Człowiek walczy o swoją wolność. Czyni to zawsze i wszędzie. O niej marzy, widząc w niej coś, bez czego życie staje się bezdusznym mechanizmem, kierowanym z zewnątrz. Człowiek pragnie autonomii, to znaczy pragnie sam narzucać kształt swojemu życiu, swojemu działaniu, chce, aby życie stanowiło jego wyłączną własność. Chce tworzyć dla siebie własne prawa. Sądzi, że wtedy jedynie będzie mógł żyć prawdziwą pełnią życia. I przed taką autonomią rozumu i wolności przestrzega Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor*, nr 35–53.

¹⁰ Por. J. Pałyga, *Na drodze wiary i niewiary*, „Communio” 8(1988)3, s. 3–24.

Kościół na cały świat. Są to wydarzenia, w których zawarta jest zapowiedź nowych form, jakie będzie musiało przybrać obecność Kościoła, aby dostosować się do zmienionej rzeczywistości życia międzynarodowego.¹¹

W ubiegłych wiekach Kościół przyczyniał się do utrzymywania pokoju na świecie, stwarzając się z rodziną narodów, zachęcając do szanowania zasad, które miały zapewnić ład w zmieniających się okolicznościach, umacniając porządek uważany za gwarancję pokoju. W obliczu przeobrażeń sceny międzynarodowej w ciągu ostatnich lat Kościół poczuł się uwolniony od odwiecznych więzi i gotów do wspierania nowej równowagi między państwami czy to poddając krytyce stary porządek, który stał się źródłem przywilejów i niedopuszczalnych niesprawiedliwości, czy to wnosząc wkład w określenie nowych stosunków między ludźmi, stosunków, które zapewniłyby rozwój bardziej ludzki i naprawdę powszechny.

Wielu chrześcijan, nie znając w pełni historii Kościoła nie rozumie zasad sprawiedliwości i apostołskiej troski, z jaką Kościół stara się kształtować swą postawę zgodnie z przemianami historycznymi, jakim podlegają siły polityczne. Prawdziwą motywacją zmiany poprzedniego stanowiska Kościoła są potrzeby posługi duszpasterskiej.¹² Nie będąc w stanie pojąć tych rzeczywistych przyczyn zmiany postawy Kościoła, wielu uważa, że zostały odrzucone zasadnicze cechy jego osobowości, której nie można już nawet określić w sposób jasny i precyzyjny. Kościół wydaje się im wprost pozbawiony

¹¹ Przemiany cywilizacyjne i kulturowe dotknęły również życie religijne. Scjentyistyczny pogląd na świat eliminuje wiedzę uzasadniającą, że wartości religijne są znaczące dla ludzkiego życia. Pod wpływem tego poglądu, jak też i innych zjawisk, religijne myślenie, wartościowanie, a praktycznie i religijne instytucje tracą swe społeczne i kulturowe znaczenie. To, co dzieje się na ziemi, przesłania rzeczywistość transcendentną. Społeczeństwa o wysoko rozwiniętej cywilizacji stały się społeczeństwami typowo świeckimi.

¹² Mówiąc o kryzysie wiary dzisiejszego człowieka w kontekście rodzącej się cywilizacji, należy zauważyć, że on nadal pozostał istotą religijną, a zachodzące procesy nie pozbawiły go zmysłu religijnego. Człowiek nadal jest wrażliwy na pytania religijne. Z drugiej jednak strony trzeba otwarcie przyznać, że nie tylko z powodów zewnętrznych, ale i wewnętrznych, jego zainteresowanie sprawami religii, zwłaszcza w kręgu kultury europejskiej, znacznie zmalało. Por. J. Pałyga, *Na drodze wiary i niewiary*, art. cyt., s. 9.

pewności co do typu stosunków, jakie powinien utrzymywać ze światem zewnętrznym. Przypisują to kryzysowi doktryny społecznej lub zupełnie nowym kierunkom w stosunkach jakie Kościół pragnie podtrzymywać również z tymi, którzy oświadczają, że są mu obce.

W rzeczywistości pewna koncepcja „doktryny społecznej” Kościoła przyzwyczała chrześcijan świata uprzemysłowionego do przekładania na uproszczone pojęcia społecznych implikacji wiary. Z pewnością nikt nigdy z dogmatów nie wywodził typu instytucji najlepiej dostosowanych do utrzymywania porządku społecznego. Jednak związek między wiarą i określonym porządkiem społecznym wydawał się być czymś oczywistym i wykluczającym inne rozwiązania. Dziś uproszczenie to należy do przeszłości. Modele życia społecznego i politycznego stały się tak liczne, różnorodne i złożone, że niektórzy chrześcijanie wprost zastanawiają się, czy wiara ma jeszcze coś do powiedzenia w tej dziedzinie.¹³

U źródeł tej postawy leży pokusa szukania klucza do interpretacji rozwoju każdego społeczeństwa w analizie materialistycznej, analizie naukowej, wobec której wiara nie powinna mieć nic do powiedzenia, a jeśli zabiera głos, to chyba jedynie po to, by umotywić jej przyjęcie. Jednocześnie inni chrześcijanie, żyjący poza światem zachodnim, zarzucają dawnym sformułowaniom doktryny społecznej, że ignoruje ona historyczny i kulturalny dorobek i tradycje ludów pozaeuropejskich oraz że, chociaż mimo woli, ochrania system dominacji, z powodu którego cierpią przede wszystkim kraje Trzeciego Świata.

Ponieważ wszystkie te procesy są jeszcze w toku, nie można domagać się od Kościoła, by chciał określić swoją nową postawę społeczną.¹⁴ Można się nawet zapytywać czy w ogóle będzie to możliwe, bowiem nie wydaje się, by Kościół miał zamiar stanąć wobec innych grup jako jednolite ciało społeczne. Tak więc, do innych przyczyn, dla których specyfikę chrześcijańską stawia się z takim naciskiem, dochodzi jeszcze jedna. Czyż to nie sam Kościół pogłębia wra-

¹³ Por. W. Kasper, *Freiheit des Evangeliums und dogmatische Bindung in der katholischen Theologie*, Theologisches Jahrbuch, Leipzig 1982, s. 334–356.

¹⁴ Por. P. Góralczyk, *Nowe czasy – nowe wyzwania*, „Communio” 25(2005)6, s. 128–146.

żenie, że nie pragnie podkreślania oryginalnego charakteru wkładu chrześcijańskiego, gdy popiera wspólny front wszystkich tych, których łączy przeciwstawianie ideałów humanistycznych i duchowych panoszącemu się materializmowi?

Jakkolwiek jest prawdą, że Kościół prowadzi samotnie, a nawet w izolacji, pewne wielkie batalie na rzecz ludzkości (jak na przykład nierozzerwalność małżeństwa, aborcja), to czyż nie jest również prawdą, że zachęca katolików do współpracy z innymi chrześcijanami i wszystkimi ludźmi dobrej woli wszędzie tam, gdzie rzecz idzie o budowę bardziej sprawiedliwego i pokojowego świata?

Moglibyśmy mnożyć przykłady zmian zachodzących w świecie i w Kościele. Spośród nich przytoczono tylko najbardziej charakterystyczne, aby ukazać dlaczego licznym współczesnym, wierzącym i niewierzącym, Kościół nie jawi się jako kształt o wyraźnych konturach i wewnętrznie zwarty, co było jego cechą charakterystyczną i jego siłą w ubiegłych wiekach.

3. Być chrześcijaninem dzisiaj

Przemiany współczesnego świata interesują wszystkie środowiska: szkołę, rodzinę, grupy profesjonalne, wojsko, administrację państwową, organizacje międzynarodowe. Wszyscy odczuwają potrzebę dostosowania się do nowej rzeczywistości i ponownego określenia swych celów i sposobów działania zgodnie z naczelnymi potrzebami obecnych czasów.¹⁵

Kościół jako wspólnota widzialna nie mógł nie odczuwać tej powszechnej potrzeby. Tak więc wynikające stąd w jego życiu problemy są dowodem, że Kościół jest integralną częścią współczesnego świata, a nawet jednym z jego żywotnych elementów i nie znalazł się na marginesie historii. Hierarchia i lud chrześcijański musiał zrewidować tradycyjny sposób prezentowania się światu starając się na no-

¹⁵ Doświadczenia ostatnich dziesiątków lat pozwalają jeszcze śmielej wypowiadać pogląd, że kryzys Boga związany jest z kryzysem człowieka – doprowadza do kryzysu człowieka, Proces ten obowiązuje również w kierunku odwrotnym. Usміeranie Boga pociąga za sobą poniżenie człowieka – jego unicestwienie. Por. K. Czulak, *Wiara wobec wyzwania niewiary*, „Communio” 1(1981)4, s. 5.

wo określić swą tożsamość. Ten okres poszukiwań jest przeżywany różnie, w zależności od aspektu zmian, na który jedni lub drudzy są bardziej wrażliwi, zależnie od roli przypisywanej poszczególnym elementom procesu ustanawiania nowych reguł życia kościelnego. Wyjaśnia to liczne dyskusje toczące się wewnątrz wspólnoty chrześcijańskiej: o pozycji Kościoła w świecie (czy jest on siłą doczesną duchową, czy wspólnotą służebną), na temat znaków zewnętrznych, za pomocą których mogą się dziś chrześcijanie rozpoznawać, na temat misji Kościoła w świecie itd.

Sprawia to wrażenie, a nawet podaje w wątpliwość prawdopodobieństwo znalezienia odpowiedzi na pytania odnoszące się do specyfiki chrześcijańskiej. Pytania powyższe nie implikują bowiem dokonania jakiegoś określonego wyboru, ponieważ wzajemnie się nie wykluczają. Czyni to tym trudniejszym zadanie tych, którzy starają się określić naturę i cele Kościoła jako wspólnoty wierzących we współczesnym świecie.¹⁶

Te spostrzeżenia wskazują, że problem specyfiki chrześcijańskiej nie jest problemem z zakresu samego istnienia wiary. Ta bowiem jest zawsze odczuwana jako akceptacja Objawienia i Zbawienia w Jezusie Chrystusie. Sprawą dyskutowaną jest zaś szczerze i wierne realizowanie wiary w życiu społecznym. Tym, co rodzi wątpliwość jest paralizujące wielu chrześcijan uczucie niemożności wobec tych palących potrzeb. Obowiązek czynienia wiry aktualną nie wydaje się być łatwym do pogodzenia z oczekiwaniami, które badania i nowe odkrycia budzą w świecie dzisiejszym. Niemożność ta staje się tym trudniejsza do zniesienia, im bardziej chrześcijanie spodziewają się znaleźć w wierze oparcie dla wypełniania swej misji w świecie.

Trzeba więc jasno powiedzieć, że odpowiedź na pytania o tożsamość lub specyfikę chrześcijańską – problem, który można spro-

¹⁶ Życie świadomie wiarą we współczesnym świecie nie oznacza tego, żebyśmy mieli gotowe odpowiedzi na wszystko, ani też byśmy byli zdolni do natychmiastowej i skutecznej zmiany rzeczywistości, w obliczu której stajemy. Oznacza natomiast to, że jesteśmy gotowi umieścić swoje życie wobec Misterium Boga, w Którego wierzymy – otwarci na moc Jego Ducha. A Duch Boga może zaprowadzić nas na miejsca, o których – ze względu na nasze ludzkie możliwości – nawet nie śniłszy.

wadzić do jednego, prostego sformułowania: „co to znaczy być chrześcijaninem dzisiaj?” – nie jest teoretycznym wnioskiem teologii fundamentalnej na temat ostatecznego charakteru wiary i Objawienia. Chodzi tu bowiem o odkrycie specyficznego zachowania, które pozwoliłoby na sprzyjanie rozwojowi wspólnych im, pozytywnych elementów, eliminując jednocześnie to co nie da się pogodzić z życiem w wierze.¹⁷

Zadaniem obecnej epoki jest przede wszystkim dokonywanie rozróżnień. Chrześcijanie musieli zmienić swe obyczaje zewnętrzne, do których byli tradycyjnie przywiązani, zmodyfikować przyzwyczajenia uważane za nienaruszalne. Lecz postawa będąca naprawdę postawą wiary nie pozwala, byśmy stawiali sobie pytania na temat naszej tożsamości z duszą pełną wątpliwości lub lęku.¹⁸ Prawdziwa wiara wymaga czegoś wręcz przeciwnego: stawiania z całą odwagą pytania o inicjatywy, jakie należy podjąć w związku z zachodzącymi przemianami, jakie metody zastosować, jaki użytek uczynić z instytucji, jak sprawić, aby rozwój różnorodnych prądów ideologicznych prowadził do jedności w wielości, jak wyrazić istotę naszej przynależności do Kościoła i naszych praktyk religijnych. Słowa Apostoła, który powiada, że gdyby twierdził, iż ma wiarę, a nie realizował jej, oszukiwałby siebie samego, ukazują współczesnemu chrześcijaninowi potrzebę zrozumienia jak powinien śledzić wskazania wiary pośród kryzysu zmieniającego się świata.

4. Świadectwo Jezusowi

Życie społeczne to postęp, ruch, zmiana. Tak jak wszystkie inne formy życia, życie społeczne podlega zmianom. Historia ukazuje

¹⁷ Por. H. U. von Balthasar, *Kim jest chrześcijanin*, Paris 1971, s. 103n.

¹⁸ Wiara w Boga żywego i osobowego niesie ze sobą poczucie sensu życia. Wyrwa ona człowieka z owej – ostatecznie zgubnej – samowystarczalności, która jest tak charakterystyczna zarówno dla ambitnego humanizmu ateistycznego, jak i również dla pozbawionej ambicji – „pod-religii” – ateizmu praktycznego. Okazuje się bowiem, że owa samowystarczalność nie jest zdolna zaspokoić głodu sensu i głodu absolutu, które trawią wewnątrz człowieka. Nieskończony w swych pragnieniach człowiek, nieskończenie i nieustannie przerasta siebie. Poszukuje on – nieraz w sposób rozpaczliwy, naglący, a równocześnie po omacku – sensu ostatecznego, „sensu samego sensu”.

nam następstwa cywilizacji, poprzez które ludzkość kroczy naprzód lub cofa się – zależnie od tego, czy dążą one do postępu czy się od niego oddalają. Kościół, jako ekspert ludzkości, może i powinien pomagać społeczeństwu w przeistoczeniu się na drodze do osiągnięcia ideału sprawiedliwości i pokoju, do którego dąży.

Chodzi o to, aby chrześcijanie szukali i znaleźli Prawdę nie w jej wyrazie konceptualnym, lecz, jeżeli można tak powiedzieć, w formie praktycznej człowiek pragnie wiedzieć co czynić, aby przełożyć wiarę na język faktów. Oto troska na dziś. Wyraża się ona doskonale poprzez zmiany, które zaszły w tej dziedzinie w ciągu ostatnich lat w odniesieniu do stosunków jakie społeczeństwo ustaliło między normami postępowania a hierarchią wartości.

Spółczesność przemysłowa i liberalna żyła pod znakiem trwałości i porządku. Filozofia i moralność, które służyły do podtrzymywania tej wizji, narzucały się, jak uważano, rozumowi każdego człowieka dobrej wiary. Nauczanie polegało więc na wykazaniu i wpojeniu młodym słuszności tej filozofii i moralności po to, aby skłonić człowieka przyszłości do rozumienia w pewien określony sposób prawdy; w sposób nie intelektualny lecz praktyczny, a więc przekładający się na sposób postępowania, pozwalający na możliwie najdoskonalsze włączenie człowieka w istniejący system wartości społecznych.¹⁹

Obecnie zaś cechą charakterystyczną jest odrzucanie przez człowieka współczesnego norm postępowania odziedziczonego po przeszłości jako wiernego wyrazu prawdy i dobra w życiu społecznym. Poddaje on te normy ostrej krytyce w świetle nowych wymagań wynikających z obecnych przemian, wobec których epoka poprzednia wydaje mu się być bezsensowną.²⁰

¹⁹ „Człowiek, który troszczy się wyłącznie albo głównie o to, aby mieć i używać, niezdolny już do opanowywania własnych instynktów i namiętności oraz do podporządkowania ich sobie przez posłuszeństwo prawdzie, nie może być wolny: posłuszeństwo prawdzie o Bogu i o człowieku jest pierwszym warunkiem wolności, pozwala człowiekowi uporządkować własne potrzeby, własne pragnienia i sposoby ich zaspokajania według właściwej hierarchii, tak by posiadanie rzeczy pomagało mu wzrastać.” Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 10.

²⁰ Por. P. Góralczyk, *Falszywe wizje ludzkiej wolności*, AK 130(1998), s. 340.

Stoimy dziś wobec całej mnogości propozycji nowego społeczeństwa. Już sama tylko różnorodność nie pozwala wierze na wybranie żadnej z nich, lecz zobowiązuje ją, by była otwarta dla wszystkich. Dlatego tak trudno jest chrześcijaninowi określić swą specyfikę w chwili, gdy otaczają go odmienne ruchy społeczne, z których każdy domaga się aprobaty. Już sama mnogość możliwych wyborów wyjaśnia brak jedności i dezorientację chrześcijan.²¹

Diagnoza ta nakazuje poszukiwanie rozwiązań, które byłyby praktyczną wskazówką dla chrześcijan, by działając w pluralistycznym otoczeniu z jednej strony pozostali wierni własnej specyfice, z drugiej zaś, by czynili zadość nowym potrzebom w zmieniającym się świecie. Bowiem jedynie zastosowanie wspólnych metod pozwoli chrześcijanom na odbudowanie koniecznej jedności. Wydaje się nam, że w obecnej sytuacji społeczeństwa i Kościoła należało by uzgodnić poglądy co do zasadniczych zagadnień, które należy rozpatrzyć. Oto najważniejsze z nich.

Chrystus jest Jedynym. On jest Zbawicielem i Mistrzem życia.²² Może wydać się rzeczą zdumiewającą, że uważamy za stosowne przypomnieć o tej podstawowej prawdzie tym bardziej, że badania biblijne na temat Jezusa są coraz liczniejsze, a Jego osoba cieszy się taką popularnością, że można by uznać, iż Chrystus stał się punktem odniesienia dla większości naszych współczesnych. W rzeczywistości, chrześcijańskie stwierdzenie, że Chrystus jest Mistrzem życia, idzie dalej o oznacza, że akceptując Chrystusa akceptuje się inny porządek rzeczy, inną logikę, niż logika świata. Chrześcijanin to ten, kto godzi się na doświadczenie życia duchowego osobistego i wspólnotowego, a więc na widzenie w sprawowaniu władzy pośrednictwa religijnego

²¹ „Pragnienie, aby lepiej żyć – mówi encyklika *Centesimus annus* (nr 36) – nie jest czymś złym, ale błędem jest styl życia, który wyżej stawia dążenie do tego, by mieć, aniżeli być, i chce więcej mieć nie po to, aby bardziej być, lecz doznać w życiu jak najwięcej przyjemności.”

²² W Nowym Przymierzu Chrystus jest Centrum nowej moralności. On sam jest Prawem, stając się najwyższą Normą i Wzorem życia. Podkreśla zobowiązanie do miłości Boga oraz bliźniego łącznie z pójściem za Nim w całym ziemskim pielgrzymowaniu (por. Łk 9, 57–62).

koniecznego do osiągnięcia Życia. Należy dawać świadectwo Jezusowi w pokorze wiary.²³

Jeżeli każda epoka stawia przed chrześcijanami wciąż nowe wyzwania, to ich głębsze znaczenie odczytywane jest w krytycznym świetle emanującym ze znajomości Chrystusa historycznego, zawsze żywego i czynnego we wspólnocie wiernych. Wspólnota chrześcijańska pod groźbą wydania na siebie wyroku zagłady nie może być w żadnym wypadku zredukowana do roli zwykłego ruchu humanitarnego lub filantropijnego. Jest to podstawowy pewnik tysiącletniej tradycji wszystkich Kościołów chrześcijańskich. Są one uprzywilejowanymi ośrodkami, w których dojrzewa podwójny sąd krytyczny: z punktu widzenia otrzymanego dziedzictwa, które jest nieustannie oczyszczane z przypadkowych naleciałości i z punktu widzenia nowych rozwiązań, które proponuje się, aby odpowiedzieć na znaki czasu, aby uwolnić je od zbyt ludzkich form, w których się wyrażają.

Prawdziwe świadectwo dawane Chrystusowi rodzi jedność. W chwili, gdy chrześcijan nawiedza pokusa izolowania się od siebie, podziału i sprzeciwiania się sobie, należy zareagować i uznać, że naczelnym źródłem odnowy jest jedność. Bowiem wszystko co dzieli jest sprzeczne z Duchem. Wszystko od oddziela od centrum, którym jest „funkcja” Piotra oddala od prawdy. Gdy rodzą się dwie, pozornie przeciwstawne tendencje, przewyciężenie nieuniknionych napięć nie będzie wynikiem przewagi większości, lecz przewagi dialogu, poprzez który będzie się dążyło do wzajemnego poznania poglądów, aby osiągnąć rozwiązanie we wspólnocie.

W Kościele musi zapanować pokój wewnętrzny, ponieważ istnieje ścisła więź między świadectwem zewnętrznym a rzeczywistością wewnętrzną. Jeżeli chrześcijanie nie będą nosicielami tej samej nowiny, siła tej nowiny zostanie osłabiona. Również dlatego wewnętrzny i zewnętrzny sposób bycia chrześcijan nie mogą pozostawać w sprzeczności. Byłoby to przyczyną antyświadectwa i bezpłodności apostołskiej.

²³ Por. A. F. Dziuba, *Orędzie moralne Jezusa Chrystusa*, Warszawa 1996, szczególnie s. 107–133.

Ta podstawowa norma jedności jest do pogodzenia z różnorodnością opcji politycznych. Chrześcijanin musi uważać się za zaczyn w cieście. Jednak, aby nie rozpuścić się w nim musi zawsze pozostawać wiernym trzeciej podstawowej zasadzie odnoszącej się do natury życia chrześcijańskiego.

Prawdziwe świadectwo dawane Chrystusowi rodzi wolność. Istota prawdy chrześcijańskiej nie jest natury społecznej, gospodarczej, politycznej lub kulturalnej. Wymaga ona, w oparciu o wartości etyczne i religijne, aby zagwarantować prawdziwą wolność każdemu człowiekowi w ramach uwarunkowań społecznych, ekonomicznych i politycznych, które dotyczą oczywiście każdego. Wiara uważa więc instytucje za środki dla wprowadzenia i utrzymania wolności i osądza je z punktu widzenia ich zdolności do stworzenia prawdziwej wolności dla możliwie największej liczby osób.²⁴ Wiara wymaga, aby każdemu człowiekowi stworzono możliwości nawiązania łączności z Absolutem – Bogiem, który przemawia do sumień. Ponieważ zaś nie może być to osiągnięte bez głębokich przemian społecznych i politycznych, sama wiara nakazuje chrześcijanom zaangażowanie się w doprowadzeniu do zmian, bez których przeważająca część ludzkości w dalszym ciągu nie mogłaby realizować swej wolności.

Bardzo ważna konsekwencja tej zasady dotyczy nauczania społecznego Kościoła. Nie jest ono czymś niezmiennym. Jeżeli jego najgłębszą inspiracją pozostaje zawsze wyrażanie implikacji społecznych wiary poprzez zaangażowanie społeczne, jest rzeczą jasną, że nauczanie społeczne Kościoła wymaga poważnych adaptacji zgodnie ze związkiem zachodzącym między działalnością duszpasterską a określona sytuacją historyczną lub lokalną.

Znakiem autentycznego świadectwa danego Chrystusowi jest jedność ze wspólnotą wierzącą. Jedynie jedność ze wspólnotą kościelną pozwala na odróżnienie jedności prawdziwej od fałszywej. Ponieważ misją Kościoła jest głoszenie ludziom, że jedyną wolnością jest wolność w Chrystusie i że wszyscy mogą dążyć do prawdy – pierwszym obowiązkiem chrześcijan jest poczuwanie się do przy-

²⁴ Por. M. Figura, *Wiara w Jezusa Chrystusa początkiem zbawienia*, „Communio” 17(1997)2, s. 66–78.

należności do Kościoła macierzystego i wspomaganie go w dziele niezbędnego *aggiornamento*, które musi dokonywać się nieustannie, aby Kościół mógł uczynić zadość swej misji.²⁵

Ta nieustanna synteza między dziedzictwem wiary i wyzwaniem świata nie dokonuje się dzięki wzajemnym ekskomunikom, jakie grupy chrześcijańskie pragną czasami rzucać na siebie, lecz poprzez nieustanny dialog między różnymi wspólnotami. Wbrew kryzysom i otwartym starciom, których niestety dziś nie brakuje, należy sprzymierzyć się, aby dialog ten toczył się w Kościele już teraz we wspólnej trosce o dochowanie wierności Chrystusowi. Pełny sukces wspólnotowego dialogu wewnątrzkościelnego zależy od gotowości każdego do poddania się krytyce, od woli poddania się z wiarą przez wszystkich prawu, zgodnie z którym „jedność rodzi prawdę”.

Spoczywający na chrześcijanach obowiązek współpracowania ze wszystkimi ludźmi dobrej woli w budowie społeczeństwa alternatywnego i jego słuszność wynikają stąd, że historia Zbawienia toczy się w ramach jedynej historii ludzkości. Dlatego właśnie specyficzny wkład chrześcijan w wyzwolenie człowieka nie ogranicza się tylko do tego, co może dać zwykła, socjologiczna znajomość historii, lecz polega na właściwej im umiejętności przekładania na język historii i chwili bieżącej wyższej mądrości emanującej z Chrystusa i jego wymagań dotyczących natury człowieka i jego przeznaczenia transcendentnego.

Zusammenfassung

Christliche Moral kann nie und nimmer mit blosser Normenlehre beginnen oder Gesetzbuch von Vorschriften vorlegen. Die Grundlage des Heiles und der wahren christlichen Freiheit ist der Glaube, der sich im Hoffen und Lieben als fruchtbar erweist. Unter Glaube verstehe ich vor allem freudiges, dankerfülltes Ja zum freien Geschenk des Vaters, dankbare Annahme dessen, der die Wahrheit, der Weg, das Leben ist. Kennzeichnend christliche Moralität erflusst aus dem Kennen Jesu, der freien Gabe des Va-

²⁵ Por. J. M. Lustiger, *Nowość Chrystusa a postmodernizm*, tamże, s. 114–124.

ters an uns und so aus dem Kennen der letzten Freiheit Gottes für uns und unserer Freiheit für ihn.

Jede Moral erhält ihre Sinnrichtung von der ihr zugrundeliegenden Anthropologie. Eine wahrhaft christliche Moral ruht auf Christologie auf; denn nur in Christus erkennen wir die volle Berufung des Menschen. Die Grundfrage der Christologie ist nicht, was Jesus getan hat, sondern was er ist. Und die Antwort lautet: Der Sohn Gottes und wahre Mensch, der Mensch für die anderen. Als die freie Gabe des Vaters an die Menschheit steht seine Freiheit im Dienste unserer Freiheit. Alles, was er getan hat, ist Ausfluss eben dieser Freiheit. Als Christen werden wir demnach versuchen, unsere Freiheit und unseren Dienst an der Freiheit der anderen ganz gar im Blick auf Jesus zu verstehen, im Lichte des christlichen Glaubensbekenntnisses.